

# PIEŚNI

## o Najświętszej Pannie Maryi

---

- 1) Gdy Najświętsza Panienska po świecie itd.
- 2) O prześliczny Obrazie na miejscu itd.



### PIEŚŃ I.

Gdy Najświętsza Panienska po świecie chodziła,  
A Swojego Synaczka za rączkę wodziła,  
Gdy oboje z Józefem tu na świecie żyli,  
I co pracą rąk swoich Synaczka żywili.

Byli w mieście Nazaret, tam roboty mało,  
I nie mieli za co żyć, Dziecię głód cierpiało.  
Ludzie z miasta Nazaret tak im doradzili:  
Do Jeruzalem miasta, by tam się udali.

Jeruzalem wielkie i bogate miasto,  
Tam byście mieli życie i roboty nadto.  
Ale do tego miasta jest tam bór nie mały,  
A na pośrodku mieszka zbójnik tak zuchwały.

A gdy w bór ten przyjdziecie, dwie drogi znajdziecie,  
Udajcie się na prawo, bo lewą zbłądzicie.  
A gdy prawą pójdziecie, bór będzie zmniejszony,  
Bardzo gęsta krzewina ze samej olszyny.

Gdy olszynę miniecie, na baczności miejcie,  
Aż jako dom zbójcy z daleka miniecie.  
Józef święty strachawszy, bardzo był strapiony,  
Oglądał się po świecie wnet na wszystkie strony.

Lecz Najświętsza Panienska Józefa cieszyła,  
A z czegożby nas zabił? te słowa mówiła:  
Pójdźmy na wolę Boga, darmo tu być mamy,  
Gdy roboty i życia żadnego nie mamy.

Tak na wolę Boga w drogę puścili,  
I do pół boru przyszli, dwie drogi trafili,  
Udali się na prawo, gdzie bór był zmniejszony,  
Bardzo gęsta krzewina ze samej olszyny.

Wtenczas deszcz zaczął padać, bardzo zimno było  
I Dziecię im oziębło, aż im się kwiliło;  
Usiedli pod drzewiną, Dziecię ogrzewali,  
Przytulili do siebie, rączki Mu chuchali.

Tym czasem zbójnik idzie, widzi trzy miesiące,  
Wiele się uradował, myślał, że tysiące,  
Przybliżył się do krzaku, usłyszał gadanie  
I bardzo się zatrwożył, dziwował się na nie.

Przyszedł wcale aż do nich, widzi troje ludzi,  
Począł z nimi rozmawiać, bo go serce budzi,  
Mówi: skądżeście ludzie i dokąd idziecie?  
Czy tu nocować chcecie? Wy tu pomarzniecie.  
I to wasze Dzieciątko marnie utracicie.

Lecz Najświętsza Panienka w radę się z nim wdała,  
O swych wielkich przypadkach mu opowiedziała.  
Mówi: Idziemy z Nazaret, miasteczka małego,  
Bo tam roboty nie ma i życia żadnego.

Ludzie z miasta Nazaret tak nam doradzili,  
Do Jerozolimy miasta byśmy się dostali;  
Jerozolima wielka i bogate miasto,  
Tam byście mieli życie i roboty nadto.

Ale do tego miasta bór ma być niemały,  
A na pośrodku mieszka zbójnik tak zuchwały,  
Tak się przeto boimy, bardzo frasujemy,  
Jedno drogi nie wiemy, zbójcy się boimy.

Zbójnik im powiada: już go nie miniecie,  
Albo ja jestem ten to sam, czy mi wierzyć chcecie;  
Pójdźcie ze mną na drogę do domu mojego,  
A nie bójcie się śmierci przypadku żadnego.

Jak ich wywiódł na drogę dom im pokazuje,  
On chcący iść wartować, przyjść zaś obiecuje,  
Jak się ze sobą rozeszli, w dom jego przybyli,  
Żonę jego z pokorą o nocleg prosili.

A żona im powiada: nie mogę nocować,  
Bo mam męża zbójnika, poszedł do boru wartować.  
Jak po borze pochodzi, w koło obwartuje,  
Do domu zaś powróci, wam też nie daruje.

A oni powiadają, że się z nim trafili,  
Gdyby nam tu nie kazał, to byśmy nie byli,  
Ale na rozkaz jego my tutaj przybyli,  
Byśmy nocleg dostali, onego prosili.

Żona zbójcy to słysząc, wymawiać przestała,  
Koło pieca ciepłego usiąść im kazała,  
Ale oni od strachu grzać się zapomnieli,  
I poszli na zapiece przy kupce stanęli.

A zbójnik wtenczas idzie, ledwo w dom wstępuje,  
Pyta się żonę swoją: jeśli ktoś nocuje?  
Nocuje troje ludzi, na zapiece stoją,  
Aleć nic nie gadają, bo się bardzo boją.

Zbójnik każe swej żonie wieczerzę gotować  
Dla tych ludzi, i pościel wygodną szykować,  
Jak wieczerzę odbyli, szykują posłanie,  
A Pan Jezus zaczyna rzewliwe płkanie.

Lecz Najświętsza Panienka te słowa mówiła:  
Może On oto płacze, dawnom Go nie myła,  
A zbójniczka to słysząc, szykuje wanienkę  
Srebrną, obmyć Synaczka przeczystej Panienki.

Gdy Najświętsza Panienka te słowa mówiła:  
Zbójnickiego w kolebce płakać usłyszała,  
Gdy Jezusa skąpała, zbójnicze mówiła:  
Żeby też i jej syna w tę kąpiel włożyła.

Żona zbójcy powiada: mój syn jest wrzodniały,  
Gdyby do wody przyszedł, byłby płacz niemały;  
Lecz Najświętsza Panienka lekuchno go wzięła,  
W tę kąpiel go włożyła, płacz uspokoiła.

Ledwie w kąpiel włożyła, już jest uzdrowiony,  
Od wrzodów i skorupy całkiem oczyszczony,  
Zbójnik się przypatruje, że skóra świecąca,  
Mówi żonie: ta Pani bardzo wszechmogąca.

Mówi: skądżeście ludzie i jakiego rodu?  
Iżem was tu w domu dostał, chwała Panu Bogu,  
Mówi powtórnie żonie: może to ci ludzie,  
Bo pismo k'woli nich po całym świecie idzie.

Nazajutrz rano wstawszy, On ich wypytuje:  
Co wy za to żądacie? — płacić obiecujecie.  
Lecz Najświętsza Panienka tak opowiadała:  
Za wicherzę i nocleg, com tu otrzymała.

Zbójnik im opowiada: nie pytam się o to,  
Bo mam dosyć wszystkiego, mam srebro i złoto,  
I poszedł po pieniądze, w klin je wysypuje,  
A jak wam tego braknie, przyjść znowu kazuje.

I zaraz też ta woda, w której Go kąpała,  
Jakby drogi balsam, wonna maść się stała,  
Tedy żona łotrowa mądrze postąpiła,  
Do dzbana ją wylała, w ziemię zakopała.

A gdy się rozejść mieli, sobie dziękowali,  
Pan Jezus synaczkowi, aż się dziwowali  
Mówił: Rośnij braciszku! a jak porośniemy,  
To oba na krzyżu przy kupie pomrzemy.

A rodzice, to słysząc, bardzo się strwożyli,  
Wszystkie swoje marności, zabójstwa położyli.  
Jak syna wychowali, wszystko mu oddali,  
Żeby sobie szanował, tak mu przykazali.

Gdy już mieli umierać, zejść z świata tego,  
Dali mu napomnienie, by nie krzywdził kogo,  
Lecz on po ich śmierci rozproszył to wszystko,  
Niedługo mu to trwało, utracił to wszystko.

Poszedł do złodziei, tam z nimi targował,  
Z jednym go chwycili, z którym on wartował,  
Powiesili na krzyżu trzeciego Jezusa,  
Jednak tego zbójnika szczęśliwa jest dusza.

A ci jego rodzice mają darowane  
Kary za grzechy ich przez to nocowanie,  
A że i syna z grzechu tego wyswobodził,  
Sowicie Pan Jezus za nocleg nagrodził.

Powiedział on w rozdziale i teraz nagrodzi,  
Kto takiego nocuje, co po świecie chodzi,  
Zważcie chrześcijanie, którzy to czynicie,  
Jako Bóg dobrotliwy, niebo otrzymacie. Amen.

---

## PIEŚŃ o Najświętszej Pannie Studziannej

O przesłiczny obrazie na miejscu takowym,  
Kto przyjdzie utrapiony, wnet się stanie zdrowym.  
Utrapieni i chorzy będą uzdrowieni,  
Za przyczyną tej Panny od Syna zbawieni.

Bo się jasna korona w Polsce rozświeciła,  
Śliczna Panna w Studziannym dworze przemówiła.  
Upodobała sobie mularza jednego,  
Który już na śmierć leżał, tak ciężko chorego.

Zdało mu się w zaśnieniu, ktoś nad nim przemawia,  
„Wstań mularzu, nie choruj, mój głos cię uzdrawia.  
Bo ja ci uprosiła u Syna mego,  
Żebyś mi ty nie umarł jeszcze roku tego.

Dokończże tę tobołę, którą żeś rozpoczął,  
Tam na Panieńskiej Górze funduj z gruntu klasztor”.  
„Przenajświętsza Panienko, czemu go budować?  
Nie mam srebra ni złota, jako go murować?”

„Nie turbuj się mularzu, dodam ci, co trzeba,  
Jak mi klasztor ufundujesz, wezmę cię do nieba.  
Idź mi do urzędnika, rządcę dworu tego,  
Niechaj więcej nie kopci Obrazu mojego.

Przyszedł do urzędnika, wiary mu nie daje,  
Jeszcze słowa nie wyrzekł, już się martwym staje.  
Potem po małej chwili woła na mularza:  
Prowadź mnie, o Wojciechu, do tego Obrazu.

Przyprowadził przed Obraz, upadł na kolana,  
Śliczna Panna w Studziannym dworze przemówiła.  
O gdybyśmy mogli żyć wraz z Chrystusem Panem  
I z Nim w niebie królować na wieki wieków. Am.

---

Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej

---

Własność i druk : K. OSADNIK, Piekary Śląskie